

## Doktrynalny antyintelektualizm

Doktrynalny antyintelektualizm jest dość powszechną postawą w wielu środowiskach chrześcijańskich, które pod terminem „świat” rozumieją nie tylko zniewolenie człowieka grzechem przez władcę tego świata, ale również wszelki dorobek cywilizacyjny i kulturowy istoty ludzkiej, wyrażający się w jej działalności duchowo-intelektualnej i twórczej. Konsekwencją jest niechęć do literatury, sztuki czy też środków masowego przekazu (kina, teatru, prasy, telewizji, radia), nie mówiąc już o ogólnie dostępnej wiedzy postrzeganej jako w swej istocie świecka, nieprawdziwa, fałszywa i szkodliwa dla wiary. Przy tym niekiedy w wielu tych środowiskach zwalcza się tę tzw. świecką wiedzę i kulturę w sposób intelektualnie niespójny i oderwany zupełnie od rzeczywistości. Przeciwnicy świeckiej wiedzy z jednej strony ją zwalczają, z drugiej zaś trudno im się bez niej obejść nie tylko w życiu codziennym, ale i duchowym.

Tym samym nie do zaakceptowania jest, uzasadniane w sposób niebiblijny przez niektóre wspólnoty i wielu ich przywódców, lekceważenie i dyskredytowanie współczesnych osiągnięć nauki. Ten swego rodzaju doktrynalny obskurantyzm[1] przejawia się w niechęci do samokształcenia w ramach dostępnej wiedzy świeckiej, czytania dzieł uznanych autorów literatury pięknej czy popularnonaukowej dotyczącej historii, teologii biblijnej i filozofii w celu pogłębiania treści doktrynalnych, etycznych oraz poszerzenia społeczno-politycznych i kulturalnych horyzontów jednostki i Zboru. Ta niechęć do wszelkiej pozabiblijnej lektury i wypływającej z niej refleksji oraz wiedzy bierze się z postrzegania ich niesłusznie jako „mądrość tego świata”. Dzieje się tak wskutek niezrozumienia zarówno subtelnej różnicy między „mądrością świata” a „mądrością Krzyża”, o której pisał Paweł[2], jak i istoty samej mądrości Bożej, dostrzegalnej i jednocześnie ukrytej w stworzeniu[3], „wołającej na ulicy, na placach i w bramach miasta”[4].

„Mądrość świata” i „mądrość ludzka” to przede wszystkim chęć „bycia jak Bóg”, pragnienie cudu, dóbr tego świata i imienia dla siebie. Jednym słowem, jest to mądrość zmysłowa[5], wyrażająca się w „pożądliwości ciała, oczu i pysze życia”[6]. Tymczasem „mądrość Krzyża” to przede wszystkim świadomość swojej grzeszności[7] w Jego cieniu oraz postawa sługi, a tym samym dystans do siebie samego w kontekście mądrości Bożej[8]. To „pomnażanie nauki” i „zdobywanie wskazówki, aby zrozumieć przypowieść i przenieść, słowa mędrców i ich zagadki”[9]. Innymi słowy, „Bojaźń Pana jest początkiem poznania; głupcy gardzą mądrością i karnością”[10].

Przyczyną tego stanu rzeczy jest też skrajna interpretacja tekstu biblijnego

zalecającego, by człowiek „nie polegał na własnym rozumie”<sup>[11]</sup>. Najczęściej przez wielu współczesnych wyznawców Chrystusa jest on rozumiany tak, jakby Bóg potępił wszelkie poszukiwanie prawd wiary przy pomocy intelektualnego zaangażowania. Istotą zaś tej zachęty i ostrzeżenia nie jest potępienie rozumu jako takiego, tj. ludzkiej zdolności do racjonalnego i logicznego myślenia, ale napiętnowanie określonego sposobu życia, w którym to człowiek ignoruje bezpośrednią treść Pisma i tym samym nie poddaje się objawieniu Słowa Bożego oraz jego pouczeniom, zarówno moralnym, jak i doktrynalno-liturgicznym.

Innymi słowy, człowiek, który „polega na swoim rozumie”, to nie ten, który w pokorze zdobywa wiedzę od mądrzejszych od siebie, analizuje i poszukuje prawdy „wołającej na ulicach”<sup>[12]</sup> czy w stworzeniu<sup>[13]</sup>, ale ten, który nie jest nią zainteresowany, bo wie lepiej, ma własny system wartości teologicznych i moralnych, jak i własną wizję świata, choć niewiele te wartości i ta wizja mają wspólnego z wolą Boga i z otaczającą nas rzeczywistością.

Wielu ludzi wyznających Chrystusa, a przyjmujących jednocześnie Pismo święte za najwyższy autorytet w sprawach wiary i życia, zapomina o tym, że by mogło ono ten autorytet pełnić, musi być też we właściwy sposób interpretowane. Tego zaś nie da się uczynić bez logicznego i rozumowego odczytywania jego treści w kontekście istnienia wielości interpretacji Pisma i wynikających z tego poglądów chrześcijańskich, niekiedy wręcz ze sobą sprzecznych. Wielu z tych, którzy głoszą dzisiaj, świadomie czy też nie, doktrynalny obskurantyzm, zapomina, że to Biblia jest światłem dla rozumu, a nie odwrotnie. Z tego też powodu, jeśli czytamy Pismo, interpretujemy je nie wyłącznie w oparciu o rozum, ale pouczeni przez określony tekst wyjaśniamy go w oparciu o inny, bardziej dla nas zrozumiały bądź wyjaśniający cały kontekst wypowiedzi czy też uzupełniający jego właściwy sens na tle całego objawienia zawartego w Biblii.

Innymi słowy, osiągamy nie tylko wewnętrzną spójność rozumowania, ale i zgodność tej interpretacji z Pismem świętym. Nie polegamy przy tym tylko na logicznym i rozumowym zinterpretowaniu określonej treści Pisma, gdyż rozum pełni tu raczej, a właściwie przede wszystkim, rolę służebną w stosunku do treści Pisma. Nie dominuje nad jego zrozumieniem, ponieważ postępuje zgodnie ze wskazówkami i normami samego Pisma. Zadaniem rozumu, w asyście Ducha, tj. wobec doświadczenia przez nas odrodzenia duchowego, jak i posłuszeństwa wobec Słowa Bożego, jest przede wszystkim kojarzenie ze sobą odpowiednich fragmentów Pisma świętego. Wierzyć zatem należy

przede wszystkim Bogu, a nie rozumowi, gdyż sam rozum człowieka w oderwaniu od treści i znajomości Pisma, dodatkowo przy tym wsparty pożądlivością wynikającą głównie z braku uświęcenia, jest w sprawach prawd wiary zwodzicielem.

Zamykając ten wywód w kwestii stosunku Pisma i tym samym Objawienia do rozumu, zacytujmy w tym miejscu jednego z czołowych publicystów Braci Polskich, żyjącego w XVII wieku Samuela Przytkowskiego, który wyraził tę prawdę w następujących słowach: „Mamy odwagę twierdzić z całym zaufaniem, że (...) Objawienie i Pismo Święte nigdy nie przeciwstawia się zdrowemu i nieskazitelnemu rozumowi. Zarówno bowiem Pismo Święte jak i rozum są darem Boga, z tym, że niejednokrotnie rozum, z naszej winy, może popełnić błąd, natomiast Pismo Święte błędzić nigdy nie może.

A gdy czasem Pismo Święte staje się niejasne na skutek błędnych interpretacji, to jest to winą nie Pisma Świętego, ale sprowadzonego na manowce umysłu

interpretatorów”[\[14\]](#). By wzmocnić tę wypowiedź, przypomnijmy niepodlegające żadnej dyskusji stwierdzenie apostoła Jana, które należy rozumieć w całym kontekście objawienia Bożego w Biblii, że „Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy”[\[15\]](#), tj. Tego, którego oni „słyszeli, widzieli, na [którego] patrzyli i [którego] ręce ich dotykały”, oraz co nam zwiastowali i zapisali w Pismach, byśmy mieli „społeczność z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem”[\[16\]](#). „My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. Dzieci wystrzegajcie się fałszywych bogów”[\[17\]](#). Nie ma zatem poznania prawdy bez uznania Pisma jako nadrzędnego autorytetu i służebnej też wobec niego roli rozumu. Został on nam dany przez Boga w wyniku wcielenia Jego Słowa i potępienia naszego grzechu w ciełe.

Wiara chrześcijańska nie polega na wierze w niezrozumiałe i sprzeczne z rozumem dogmaty czy oderwane od rzeczywistości cudowne doświadczenia i przeżycia właściwe tylko dla poszczególnej jednostki, których nie można zweryfikować poprzez podobne, intersubiektywne doświadczenie pozostałych odrodzonych ludzi oraz w oparciu o logicznie i merytorycznie uzasadnianie tych przeżyć na podstawie duchowych prawd wiary wypływających z treści Pisma. Nie chcemy w tym miejscu zaprzeczyć, że Bóg „mieszka w światłości niedostępnej” i że On sam jako transcendentny byt jest nam w swej istocie niedostępny; chcemy tylko dać wyraz temu, że bardzo często argument o tej niepojętości Boga i w tym też kontekście niepoleganiu w relacjach z Nim na rozumie czy też mądrości tego świata jest nadużywany i wykorzystywany w celu nie tylko usprawiedliwiania lenistwa intelektualnego, pychy i ignorancji w ogóle,

ale również w celu głoszenia prawd wiary sprzecznych z logicznym i merytorycznym odczytywaniem treści Bożego Objawienia zawartego w Biblii. Pewne prawdy wiary dotyczące samego Boga, Jego istoty, choćby relacji Ojca, Syna i Ducha poza zrozumieniem ich w kontekście „ekonomii zbawienia”, są mało uchwytnie dla rozumu, ale nie są one przeciw rozumowi, który mamy od Boga przez Syna. By zatem zostać chrześcijaninem, nie trzeba popełniać intelektualnego i kulturalnego harakiri.

Ten antyintelektualizm – by nie powiedzieć pycha i zarozumiałość – wielu naszych współbraci, wynikający z braku pokory wobec swojej wiedzy i dystansu do swojego duchowego poznania, w wielu wspólnotach ma cechy analogiczne do współczesnej wszechobecnej kultury konsumpcyjnej, nastawionej na silne doświadczenie w sferze emocji i bezrefleksyjnego zaspokajania swojego „JA”. Kultury, która na skutek transformacji polityczno-gospodarczej w latach 90. ze „świata zewnętrznego”, nacechowanego niepohamowaną materialną konsumpcją, wtargnęła do naszych Zborów. Najpierw zagnieżdżyła się ona na poziomie życia prywatnego, pozakościelnego, życia budowanego na wartościach wpływających z mody i reklamy. Poza realną rzeczywistością, na temat zarówno swój, jak i otoczenia, w duchu takich hasła jak „Jesteś tego wart/warta”, „Wszyscy tak myślą i robią”, „To dla ciebie jesteśmy”, a następnie na poziomie duchowym, wyraził się ten konsumpcjonizm w teologiczno-duchowej szczególności własnego „JA” wobec Boga.

Istotnym i specyficznym elementem tego zjawiska duchowej szczególności jest stosowanie przez rozmaitych nauczycieli niebiblijnej retoryki (języka), swego rodzaju chrześcijańskiej nowomowy, która poprzez takie stwierdzenia jak „Mam poselstwo do was” czy „Pan mi powiedział” nadaje określonej wypowiedzi nie tylko znaczenie mistyczne, ale i autorytatywne, nie podlegające już żadnej weryfikacji, nie mówiąc już o tym, że mówi też dużo o duchowości i charakterze osoby tak mówiącej. Zwroty zaś: „Czuję w sercu”, „Ja tak myślę, tak uważam”, „Mam niepokój/pokój w tej sprawie” bądź „Mam takie przekonanie od Pana” nie są wynikiem namysłu i zrozumienia istoty rzeczy, ale opieraniem się na emocjach w duchu Mickiewiczowskiego postulat: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie niż mędrca szkiełko i oko”. A zatem własne przekonania, uczucia w kontekście swojego „JA”, nie zaś autorytet zewnętrzny wyrażający się w słowach „Napisane jest ...”[\[18\]](#), nie refleksja, dystans do otaczającej rzeczywistości, siebie i własnego „JA”, ale przede wszystkim nadprzyrodzony znak, „czucie i wiara”.

Nie negujemy tu oczywiście tych wartości, które mają swoje biblijne podstawy, ale przypominamy, że nie należy „wylewać dziecka z kąpielą”, gdyż zarówno „czucie

i wiara”, jak i „tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga”, to duchowy rozsądek, który jest potrzebny. Jednym słowem, te dwie płaszczyzny naszej percepcji się nie wykluczają[19]. Pamiętajmy: „gdy rozum śpi, budzą się demony”.

Źródłem tych rozmaitych postaw i wynikających z nich doktryn, by nie powiedzieć przesądów, jest wiara ukierunkowana na przyjmowanie tych tylko twierdzeń biblijnych, które zgadzają się z wizją, jaką człowiek w sobie nosi. Jest to zatem rodzaj wybiórczej mądrości religijnej, a nie czerpanie z mądrości Krzyża czy mądrości Bożej. Redukuje się całość objawienia, a poprzestaje się tylko na jego określonych prawdach budowanych na emocjach, niekiedy zupełnie wyrwanych zarówno z kontekstu zapisu biblijnego, jak i od postrzeganego i opisywanego poprzez nasze zmysły realnego świata, który, jakkolwiek byśmy go oceniali, jest miejscem doświadczania siebie, swojej egzystencji przez ducha ludzkiego[20] i odczytywania przez niego prawd wiary w asyście Ducha Świętego[21].

Mamy tu zatem klasyczny przykład zaburzenia relacji zachodzących między sferą duchową, religijną a poznawczą, refleksyjną. Żadna wspólnota chrześcijańska, niezależnie od wyznania, nie może bezkarnie dla swojego duchowego rozwoju ignorować tej samoświadomości ludzkiego ducha[22], jak i kontekstu kultury, którą on tworzy i w której się też porusza zarówno w znaczeniu biologicznym, fizycznym, jak i intelektualnym, duchowo-refleksyjnym, poznawczym. Innymi słowy, żaden biblijnie ugruntowany Kościół, będący „fundamentem i podwaliną prawdy” objawionej, nie może nie uwzględniać w swoim przekazie Słowa Bożego rozwoju nauki, postępu technicznego, wiedzy, rozwoju języka, środków jego wyrazu, w tym i metod merytorycznej krytyki tekstów biblijnych, w zarówno pozytywnym, jak i mniej pozytywnym znaczeniu tych osiągnięć dla naszego duchowego, moralnego i fizycznego życia.

Nie chodzi tu o to, by katechetyczne nauczanie biblijnych prawd wiary zastąpić świecką literaturą, ale o to, by nie narzucać jednostce jedynie słusznego sposobu myślenia, a także by nie pozbawiać jej samodzielnej refleksji i tym samym nie spowodować zamknięcia się jej na zewnętrzną i merytorycznie uzasadnioną krytykę w ramach ogólnie dostępnego systemu i form edukacji. Chodzi zatem o to, by w procesie katechizacji Zboru ten ogólnie dostępny kanon wiedzy świeckiej pomagał ludziom wierzącym poprawnie zrozumieć i zdefiniować biblijne prawdy wiary, tak by mogły się one przekładać na ich praktyczne życie. Istnieje przecież niezaprzeczalny związek między poprawnym zrozumieniem biblijnych prawd wiary i uniwersalnych pojęć w kontekście kulturalno-cywilizacyjnym a jakością życia duchowego, etycznego i społecznego

jednostki. Innymi słowy, kryteria prawd wiary i prawdy uniwersalne nie powinny być wyrażane przez nieuświadomione, subiektywne przekonania, pobudzone populistycznymi, świeckimi czy też religijnymi hasłami bez treści, ale przez świadomą weryfikację w oparciu o konkretną wiedzę zarówno świecką, jak i biblijną. Jest to niemożliwe bez refleksji, namysłu i uzgodnienia pojęć, którymi się posługuje określona cywilizacja czy religia i wynikający z niej system nauczania i kultury duchowej. Biblia, jakkolwiek będąc natchnionym Słowem Bożym, jest też zapisem w języku, wyrosłym z materialnej i duchowej ludzkiej kultury, bez znajomości której trudno jest odczytać w sposób poprawny jego właściwy sens.

Prawda ma dwa znaczenia. Rozróżnia się prawdę logiczną (epistemologiczną), która przynależy do sądu i polega na zgodności sądu (myśli) z rzeczą, oraz prawdę metafizyczną, która wiąże się z istnieniem bytów, zajmuje się stosunkiem materii do ducha, zjawisk psychicznych do fizycznych. Jedna prowadzi do poszukiwań faktów i za ich pomocą do zrozumienia i interpretacji (jak było? co zaszło? dlaczego? jak jest?). Druga prowadzi do szukania prawdy jako czegoś ostatecznego, absolutnego, i w tym znaczeniu nie istnieje już jakiś absolutny arbiter, który posiada ostateczną wiedzę. Istnieją jednak w ramach kultury, cywilizacji określone pojęcia i ich definicje, których znajomość może pomóc zrozumieć zasady tej prawdy będącej dla nas ideałem, do której każdy przecież myślący człowiek, w tym i wierzący, powinien dążyć. Ludzie mają zdolność myślenia symbolicznego, to znaczy kojarzenia oddzielnych od siebie elementów. Dzięki tej zdolności powstała sztuka, pismo i religia. Nie wszystko, co dotyczy naszego doświadczenia bytu, egzystencji i życia „tu i teraz” można uzasadnić racjonalnie czy naukowo (empirycznie). Toteż wielu ludzi, opierając się na nadziei i wierze, dokonuje w swoim życiu duchowo-egzystencjalnych wyborów, czego przykładem jest rozwój rozmaitych systemów religijnych, wierzeń i „wolnych Kościołów”, również w obrębie religii chrześcijańskiej. Tym samym **zadawanie pytań, myślenie krytyczne i refleksja nad otaczającą nas rzeczywistością pozwalają jednostce na wyjście z błędnego koła lub uniknięcie go, a przynajmniej poprzez znajomość pojęć i intelektualny dystans wynikający z wiedzy - strzegają ją od zgubnego zabobonu, który może prowadzić do życiowych pomyłek i dramatów.**

W świecie, w którym żyjemy, a który został też ukształtowany przez określone procesy społeczno-polityczne i cywilizacyjne, są przecież jakieś ogólne kanony myślowe, które tę kulturę i religię, w której żyjemy, stworzyły, a bez których przestajemy być sobą

i zaczynamy poruszać się w ciemnym miejscu. To zaś sprawia, że stajemy się ofiarami nie tylko samych siebie, swoich własnych wyobrażeń i fobii, ale i rozmaitych idei, teorii spiskowych, dogmatów i przesądów religijnych, na ogół opartych na podaniach ludowych, pogłoskach i subiektywnych przekonaniach zamiast na rzetelnej, merytorycznej wiedzy religijnej czy świeckiej, a niekiedy wręcz zupełnie oderwanych od otaczającego nas świata i od prawd religijnych, na które się powołujemy. Brak wiedzy, zarówno tej religijnej, jak i tej związanej ze stworzeniem, oznacza brak szacunku dla Tego, który jest Nauczycielem ludzkości, który objawił się po to, byśmy Go poznali[23]. Ta niewiedza religijna wiąże się z łatwością akceptowania przez członków wspólnot chrześcijańskich treści sprzecznych z Biblią. Ma ona też związek z faktem, że każdy proces instytucjonalizacji chrześcijańskich prawd wiary zawsze tworzy religijność, która zwalnia jednostkę z odpowiedzialności za swoje zbawienie. Badacze polskiej religijności, także kościelni, nie od dziś ostrzegają, że jest ona płytka i wybiórcza, stwierdzają też, że polscy katolicy, a zapewne dotyczy to i pozostałych chrześcijańskich wyznań, są w dużej części nieświadomymi heretykami[24]. Badania nad stanem wiedzy religijnej są zatrważające. Niejednokrotnie na pytanie: „Co to jest Trójca?” ankietowani odpowiadają: „Jezus, Józef i Maryja”. Kojarzą Trójcę bardziej z postaciami bożonarodzeniowej szopki niż z czynnością „przeżegnania się” podczas modlitwy liturgicznej – znakiem krzyża. Badania pokazują, że wielu wierzących chrześcijan w USA uważa, że Sodoma i Gomora to biblijne małżeństwo, a Joanna d’Arc była żoną Noego[25]. Na pytanie, czy można się wyświadczyć z grzechu pierworodnego, poprawnie odpowiada tylko 66 procent ankietowanych Polaków; reszta nie zna prawidłowej odpowiedzi i mówi, że tak[26]. Zatem, jak twierdzi religioznawca Zbigniew Pasek, „rzetelna wiedza sprzyja tolerancji, łagodzi fanatyzm i ksenofobię, wyzwala z lęku przed nieznanym”[27]. Wiedza ta sprzyja także odpowiednim decyzjom i pozwala zrozumieć, w co wierzymy my sami, w co wierzą inni i dlaczego.

Kościół, jak i system edukacji państwowej, nie uczy myślenia, a tym samym radzenia sobie z własną egzystencją. Edukacja szkolna w najlepszym wypadku dostarcza literackich i historycznych źródeł informacji oraz przekazuje kanon tego, co powinien na określonym poziomie wykształcenia wiedzieć człowiek. Kościół jednak, będąc zatem filarem i fundamentem prawdy, powinien te źródła wykorzystać w celu pogłębienia wartości duchowych i poznania zasad wiary i etyki w szerszym ich kontekście. Treści zawarte w Biblii miały zawsze kulturotwórczy charakter i w większym bądź mniejszym

stopniu przez wieki kształtowały duchowe oblicze człowieka, stając się źródłem archetypów i wzorców osobowych obecnych nie tylko w literaturze, ale i w historii. Ilu jednak maturzystów kończących edukację dotyczącą kanonu podstawowych zasad religijnych i humanistycznych umiałoby wyjaśnić sens Mickiewiczowskiego aforyzmu: „Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie zrodzi się w tobie”?[28]

W polskim Kościele, niestety nie tylko katolickim, ale również w środowiskach „ewangeliczno-zielonoświątkowych”, dominuje pogląd, że „myślenie szkodzi wierze, bo intelektualizm rodzi wątpliwości”[29]. Taka postawa to pójście na łatwiznę, zwolnienie się wielu ludzi z odpowiedzialności i w ogóle z podejmowania uzasadnianych decyzji. **Wiara nie jest rezygnacją z rozumu w procesie poznania prawdy. Wiara szuka zrozumienia, ma odwagę pójść w głąb prawdy.** Biblia nigdzie nie gani rozumu, a jedynie zbyt duże zaufanie do niego i tym samym zawężanie prawdy wyłącznie do widzialnych i zmysłowych sfer rzeczywistości. Innymi słowy, dla chrześcijan biblijnie wierzących zarówno wiara, jak i rozum są źródłem poznania prawdy. Tym samym prawda, zarówno ta w znaczeniu metafizycznym, teologicznym, duchowym (hebrajskim), mająca swe podstawy w osobistym doświadczeniu (jednostki, Izraela czy Kościoła) Tego, który jest prawdziwy, na którym można polegać, jak i ta w znaczeniu intelektualnym (greckim), która przynależy do sądu i polega na jego zgodności z rzeczą, powinna być nie tylko fundamentem, ale i narzędziem dla Kościoła w wyrażaniu biblijnych prawd wiary.

Przy tym jesteśmy głęboko przekonani, że ludzie, którzy w wyznawaniu Chrystusa stawiają jakiegokolwiek intelektualne granice prawdzie w kontekście zarówno teologicznym, duchowo-doktrynalnym, jak i ogólnopoznawczym bądź historycznym stawiają też granice dla swojej wiary. Wszystko to nie tylko powoduje podziały i brak tolerancji w ramach wyznawanej wiary w Chrystusa, ale też umożliwia powstawanie i pielęgnowanie rozmaitych mitów, przesądów, przekonań religijnych niejednokrotnie oderwanych od obiektywnej prawdy wyrażanej na merytorycznym poziomie wiedzy ogólnej. To stąd zapewne bierze się tyle prostactwa i głupoty wśród ludzi rzekomo biblijnie wierzących i wykształconych.

---

[1] **Obskurantyzm** (z łac. *obscurans* – zaciemniający), ciemnota umysłowa, wrogie nastawienie do oświaty i postępu, wsteczność. Tu doktrynalnie uzasadniana niechęć do wszelkiej wiedzy i lektury pozabiblijnej, programów kulturalno-edukacyjnych, nauki



świeckiej, literatury, filmu i teatru.

[2] [1Kor. 1:18-21,29](#)

[3] [PS. 19:2-7; Rzym. 1:19-25](#)

[4] [Przyp. 1:20-25,29-33; 6:6-8](#)

[5] [1Moj. 3:4-5; 4:23-24; 11:4; Łuk. 16:24-31; 1Kor. 1:22-24; 2:14](#)

[6] [1Jan 2:16-17](#)

[7] [PS. 51:7; Rzym. 3:10](#)

[8] [Job 42:5-6; 1Kor. 4:3-4; Gal. 1:8](#)

[9] [Przyp. 1:5-6; Mat. 5:3.](#)

[10] [Przyp. 1:7](#)

[11] [Przyp. 3:5](#)

[12] Zob. [wyżej](#).

[13] Zob. [wyżej](#).

[14] Cyt. za: E. Sidor, *Bracia Polscy i ich ad fontes. O koncepcji powrotu do biblijnych źródeł chrześcijaństwa Braci Polskich, zwanych arianami, na tle epoki odrodzenia w Europie*, Poznań 2005, s. 135.

[15] [1Jan 5:20a](#)

[16] [1Jan 1:1-3](#)

[17] [1Jan 5:20b-21](#)

[18] [Mat. 4:1-11](#)

[19] [Rzym. 12:1-3; Hebr. 11:1-3,6; 1Jan 5:20-21](#)

[20] [1Kor. 2:11](#)

[21] [1Kor. 2:11,12-13](#)

[22] [1Kor. 2:11; Tyt.1:12-13; Dz.Ap. 17:22-28](#)

[23] [Rzym. 1:19-28](#)

[24] Ankieta OBOP [w:] A. Szostkiewicz, *Dekalog i Polacy. Nie zabijają, nie świętują, cudzołożą*, „Polityka” 37/2001, s. 3-9.

[25] Dane przytaczane za: <http://www.kosciol.pl/article.php?story=20040629235952412>

[26] Por. Sz. Hołownia, *Gorzkie żale*, „Newsweek” nr 14/2007, s. 26-28.

[27] Z. Pasek, *Młodsza siostra teologii*, „Tygodnik Powszechny” nr 37/1997, s. 11.

[28] A. Mickiewicz, *Wybór poezji*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 301.

[29] Por. rozmowę filozofia prof. T. Gadacza z Jackiem Żakowskim: *Nie ma szczęścia bez myślenia*, „Niezbędnik inteligenta” nr 6/2010, s. 9.